

Tworzymy polskie lobby naukowe w USA

■ Rozmowa z **Andrzejem S. Nowakiem**, profesorem budownictwa lądowego na University of Nebraska w Lincoln

Liczne rządy na całym świecie liczą się z Pana wiedzą i doświadczeniem w dziedzinie budownictwa i stąd pracuje Pan w wielu zespołach konsultingowych powoływanych przez te rządy. Na czym polega praca takiego konsultanta?

Byłem i jestem konsultantem przy wielu opracowaniach rządowych, ponieważ zajmuję się normami do projektowania konstrukcji budowlanych, a normy wydawane są przez agencje rządowe. Prowadziłem też wiele wykładów dla osób, które pracują w komitetach normalizacyjnych: w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Wenezueli, Australii, Holandii, Niemczech, Arabii Saudyjskiej i Hongkongu. Opracowanie norm jest bardzo ważne, gdyż służą one za podstawę do określania zapasów bezpieczeństwa przy projektowaniu konstrukcji budowlanych i mostowych. W USA również brałem udział w takich opracowaniach; jest to dziedzina, na której zna się nieliczne grono ekspertów.

Znalazł się Pan na liście – przygotowanej przez dr. inż. Janusza Romańskiego z Filadelfii – inżynierów i naukowców, którzy znacząco zapisali się w historii nauki i techniki amerykańskiej. Jaka była Pana droga do tego sukcesu?

Wyjechałem z Polski w roku 1976. Najpierw pracowałem na uniwersytecie w Waterloo w Kanadzie, potem na State University of New York w Buffalo. Następnie trafiłem na University of Michigan, gdzie przepracowałem 25 lat. Obecnie już trzeci rok pracuję na University of Nebraska.

Wcześniej ukończyłem Politechnikę Warszawską i tam zrobiłem doktorat w dziedzinie budownictwa. Pół roku po uzyskaniu doktoratu wyjechałem za granicę i już tak zostało. To był niesamowity przeskok. Język angielski znałem dobrze, więc z tym nie było problemu; uczestniczyłem nawet w olimpiadzie językowej i zająłem trzecie miejsce w Polsce. Problemem była sama nauka. W tamtym czasie nakłady na naukę w USA i Kanadzie by-

ły nieproporcjonalnie duże w porównaniu z Polską. W szczególności dotyczy to dostępu do komputerów, supernowoczesnej technologii i literatury. Starłem się więc pracować pełną parą, dzięki czemu można było myśleć o postępie i sukcesach.

Czy widzi Pan istotną różnicę między pracą na uczelni w Polsce a pracą na uczelni w USA?

Trudno porównywać Stany Zjednoczone z Polską chociażby z tego powodu, że w USA działa 250 uczelni kształcących kadry w dziedzinie budownictwa lądowego. Czołowe 60 z nich zajmuje się głównie działalnością naukową, w tym 10 najbardziej renomowanych prowadzi badania na najwyższym światowym poziomie; następnych 20-30 niewiele im ustępuje. W tych uczelniach, które są w czołówce, pracownicy naukowcy pracują bardzo ciężko, naprawdę dużo z siebie dają – bo jest niesamowita konkurencja.

W Polsce wielu ludzi pracuje na politechnice, ale tak naprawdę zarabiają na życie gdzie indziej, bo nie da się żyć z pensji. Zarobki pracowników na uczelniach czy w instytutach naukowych na ogół nie zależą od rzeczywistego wkładu pracy. Jeśli nie wynagradza się właściwie ludzi, którzy naprawdę pracują i mają osiągnięcia – to hamuje się inicjatywę tych ludzi i ma to zły wpływ na ich pracę. Z kolei jeśli nie mają wkładu naukowego – trudno im wymagać, aby politechnika więcej płaciła – i to jest takie błędne koło. To poważny mankament polskich uczelni i polskiej nauki. Jestem przekonany, że sytuacja ulegnie zmianie.

Jak wygląda codzienna praca profesora na uniwersytecie w Nebrasce?

Na amerykańskich uniwersytetach profesor ma dużą autonomię. Tak więc ustalenie, czym mam się zajmować – zależy przede wszystkim ode mnie. Dużo podróżuję w sprawach służbowych. Kiedy jestem na uczelni, to prawie cały czas spędzam w gabinecie – 7 dni w tygodniu, od rana do późnych godzin nocnych. Prowadzę zajęcia ze studentami oraz prace badawcze. Dydaktyką nie jesteśmy tak bardzo obciążeni jak w Polsce, a liczba wykładów zależy od tego, jak wiele prac badawczych się prowadzi. Zazwyczaj w trakcie semestru prowadzę wykłady z jednego przedmiotu, co oznacza zajęcia dwa razy w tygodniu po 75 minut.

Moje dzieci są już dorosłe, mieszkają w Michigan i w Georgii. Syn Maciej jest profesorem w Business School na uniwersytecie w stanie Ge-

Prof. Andrzej Nowak:
"My, polscy inżynierowie w USA, chcemy mieć swój udział w procesie dołączania Polski do światowej czołówki zarówno pod względem wytwarzania najnowszych technologii, jak i korzystania z nich"



Foto: Jolanta Zastocki

orgia, córka Dorota skończyła studia z zakresu terapii zajęciowej i pracuje w centrum terapeutycznym, najmłodsza córka Kasia jest studentką biologii na III roku Eastern Michigan University, a potem chce potem studiować stomatologię.

Czy na Nebraska University ma Pan kontakt z rodakami – naukowcami bądź studentami?

Polonia jest bardzo nieliczna w Nebrasce. Ale mam czterech doktorantów z Politechniki Warszawskiej – sam ich sprowadziłem i zajmuję się nimi. To jest załazek grupy polskiej. Są młodzi, pełni pomysłów i entuzjazmu. Praca z nimi to prawdziwa przyjemność. Kolejny – profesorowie amerykańscy proszą mnie, abym im sprowadził kolejnych doktorantów z Polski, bo są bardzo dobrzy. W USA brakuje kandydatów na doktorantów w dziedzinach technicznych, ponieważ najlepsi studenci wybierają zazwyczaj medycynę lub prawo – ze względu na zarobki po studiach. Lekarze i prawnicy znacznie lepiej zarabiają niż inżynierowie.

W Chicago pod koniec kwietnia odbył się III Zjazd Inżynierów Polskich Pracujących w USA. Wzięła w nim też udział spora grupa inżynierów i ludzi nauki z Polski, Kanady i Francji. Zjazd poprzedziło spotkanie w konsulacie RP w Nowym Jorku. Jak Pan ocenia potrzebę i znaczenie organizowania tego typu spotkań?

Polska, po odzyskaniu niepodległości w roku 1989, a potem po wstąpieniu do Unii Europejskiej, znalazła się w szczególnej sytuacji i miejscu. Należy maksymalnie wykorzystać zaistniałe możliwości, które się potęgują z uwagi na fakt, że również w Stanach Zjednoczonych działa wielka rzesza naszych rodaków inżynierów w sferze nauki i przemysłu. Polska potrzebuje pomocy na różnych płaszczyznach, ale równocześnie polscy inżynierowie w USA potrzebują pomocy ze strony kraju rodzimego. Chodzi o to, aby jedna strona mogła pomóc drugiej i żeby wspólnie osiągnąć efekty, których nie da się osiągnąć w pojedynkę.

Rozpatrywaliśmy cztery zasadnicze grupy spraw do załatwienia. Pierwsza – to sprawa transferu technologii i innowacji. Mówiliśmy o tym, co należy robić, jak usprawnić istniejący system, aby Polska odczuła znaczący postęp i dołączyła do światowej czołówki.

Bo takie możliwości istnieją...

Jak najbardziej. My mamy naprawdę zdolnych inżynierów. Właściwe wykorzystanie ich potencjału nie jest jednak sprawą do załatwienia z dnia na dzień. Drugą zasadniczą sprawą do załatwienia jest wymiana studentów i pracowników między uczelniami oraz współpraca naukowa. Należy zwiększyć liczbę polskich doktorantów na uczelniach w USA, aby wykorzystać ogromny potencjał amerykańskiej nauki. Liczę na to, że część

polskich studentów i doktorantów zostanie po zakończeniu studiów na uczelniach amerykańskich i utworzą załazek czegoś, co nazwałbym "polskim lobby naukowym w USA".

Dyskutowaliśmy również o sytuacji polskich inżynierów w Ameryce Północnej, o formach pomocy, czy wymaga to zorganizowanego działania oraz jak podnieść prestiż polskich inżynierów. Kolejna sprawa, jak najbardziej na czasie – to jest kwestia utworzenia klubu polskich ekspertów. W tym przypadku można mówić tylko o samych korzyściach. Chodzi o stworzenie struktury organizacyjnej, która pozwoli wykorzystywać potencjał polskich inżynierów i naukowców w USA i w Polsce w skutecznym rozwiązywaniu problemów krajowych.

Niedawno otrzymał Pan tytuł profesora z rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego. To oznacza, że doceniono również w kraju Pański dorobek...

Było to dla mnie bardzo wielkie wyróżnienie. Dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej Grzegorz Jemielita wystąpił z wnioskiem i stało się. Była to bardzo miła i wzruszająca uroczystość. Oczywiście utrzymuję wciąż bliskie kontakty z kolegami z Politechniki Warszawskiej, m.in. z prorektorem Tadeuszem Kulikiem. Otrzymaaliśmy tytuły profesorskie tego samego dnia, staliśmy obok siebie.

ROZMAWIĄŁ: JANUSZ M. SZLECHTA

RADA POLSKICH INŻYNIERÓW W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

została utworzona w październiku 2003 r., podczas założycielskiego zjazdu na University of Madonna w Orchard Lake koło Detroit w stanie Michigan. Rada utożsamia się z powstałą 2 lipca 1944 r. w Chicago Polsko-Amerykańską Radą Techniczną i jest spadkobierczynią jej działalności. Strona internetowa Rady: www.Polish-Engineers.org
e-mail: rada.inz@earthlink.net